Wydanie wieczorne.

„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano.

PRENUMERATA wynosi W Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincyi: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 13. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 10 hal.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 17

Nr. 38. Kraków, wtorek dnia 23 stycznia 1906 roku. Rok XIV.

Trzeci most na Wiśle.

W sprawie budowy trzeciego mostu na Wiśle, otrzymujemy z poważnych kół fachowych następujące informacje i spostrzeżenia:

Gmina miasta Krakowa otrzymała z wydziału krajowego zawiadomienie o wniesieniu przez Wydział kraj. pisma do ministerstwa spraw wewnętrznych i handlu, by nie budowano mostu na Wiśle w przedłużeniu ulicy Starowiślnej, ale w kombinacji z mającą się budować szluzą do spiętrzenia wody na Wiśle pod Krakowem.

Jawnym motywem tego kroku Wydziału krajowego jest oszczędność. I tak: most w przedłużeniu ulicy Starowiślnej, jest tylko o 480 metrów od mostu Franciszka Józefa oddalony; zatem zablisko siebie będą położone. Wystarczy dla Krakowa i Podgórza, a nawet i przyszłego portu, o którym Wydział krajowy przesądza, że będzie położony w Płaszowie — jeżeli się rozszerzy szluzę w ten sposób, aby i most stanowiła. Szluza ta ma być zbudowaną przy kilometrze 79.7, zatem oddalenie obu mostów będzie wynosić tylko 1180 m. Z przeznaczonych na budowę mostu 900.000 kor., na poczet których jest już złożone 500.000, zaoszczędzi się dużo, bo rozszerzenie szluzy zamiast budowy nowego mostu, będzie mniej kosztowało, niż 900.000 koron.

Propozycję tych zmian uczynił Wydział krajowy ministerstwu bez woli i wiedzy reprezentacji miast Krakowa i Podgórza, ale zwraca się do ministerstwa o zawezwanie tych gmin do oświadczenia się w danej sprawie.

Kto [illegible] niechce władz centralnych do inwestycji [illegible], ten jest w stanie ocenić, jaką wartość m[illegible] odezwa Wydziału krajowego dla ministerjum.

Interesów Krakowa i Podgórza nie należy traktować ze stanowiska oszczędnościowego, bo one w budżecie kraju, nie są czynnikiem biernym Wygoda ich powinna więcej zaważyć, jak jakaś drobna oszczędność, w udziale 12i pół %, z jakim kraj partycypuje w całej budowie. Myli się Wydział krajowy, bo szluza i skombinowany z nią most, są projektowane przy 81 kilometrze, a nie 79.7, zatem w odległości 2180 m. od mostu Franciszka Józefa i w dodatku w szczerem polu, bo najbliższe zabudowania, to są: na prawej stronie Wisły — dwór pana Czecza, a na lewej pana Baranowskiego. Oprócz tych budynków, jak daleko okiem sięgnie, nie widać żadnych zabudowań. Dla kogoż więc będzie ten most, kiedy nawet do przyszłego portu, gdyby stanął w Płaszowie, będzie dużo bliżej przez most Franciszka Józefa?

Spodziewana oszczędność zniknie, a nawet drożej kosztować może, bo z obu stron Wisły niema dróg, które dopiero wybudować trzeba, wykupno zaś gruntu pod drogi przez pola o takiej kulturze, jak u pana Czecza (gdzie są nadto cenne pokłady gipsu i gliny), nie da spodziewanych oszczędności.

O ile most wybudowany w przedłużeniu ulicy Starowiślnej, będzie wygodną komunikacją między Krakowem i Podgórzem, a nawet będzie najkrótszą drogą do portu, gdyby został wybudowany w Płaszowie, o ile podniósłby wartość całych dzielnic, które przez płacenie podatków i dodatków krajowych po zabudowaniu się zwróciłyby z procentem poniesione koszta budowy mostu — o tyle most proponowany przez Wydział krajowy będzie bezużytecznym, a pieniądz na niego wyłożony, bezpowrotnie stracony I do tego sprawa budowy mostu w przedłużeniu ulicy Starowiślnej nie zejdzie z porządku dziennego, bo most Franciszka Józefa jest i coraz mniej będzie wystarczający dla komunikacji i w pobliżu musi powstać most drugi.

Narzekamy słusznie na centralizację wiedeńską, ale i lwowska daje się dobrze odczuwać; w zachodniej Galicji robi się oszczędności, a we wschodniej inwestycje. Proszę tylko przestudjować działalność Lwowa w ostatnich paru latach....

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Zapiski osobiste. Dyrektor lwowskiego teatru miejskiego p. Tadeusz Pawlikowski bawi w Krakowie.

Zdjęcie fotograficzne z „Warszawianki". W teatrze miejskim po skończonem przedstawieniu odbyło się wczoraj zdjęcie fotograficzne z „Warszawianki". — Odfotografowano moment wejścia wiarusa p. Solskiego i oddanie Chłopickiemu raportu z pola walki pod Olszynką.

Zdjęcia dokonał p. Tadeusz Jabłoński przy pełnem oświetleniu spotęgowanym dwoma elektrycznymi reflektorami łukowymi.

To dziwne! Jeden z przejezdnych komunikuje nam co następuje: „Przedwczoraj, cierpiąc na ból zębów wyszedłem na miasto, — by nabyć jakieś lekarstwo. Właśnie była godzina 10 wieczór. Przebiegam kilka ulic. Na skręcie linji C—D w plac Szczepański spostrzegłem na rogu ul. Sławkowskiej aptekę p. Gralewskiego. Zadzwoniłem i gdy podniesiono żaluzję, wszedłem pytając, czy nie mógłbym dostać jakiego środka na ból zębów. Odpowiedziano mi, że nie ma(!) żadnego lekarstwa na zęby.

Nie odrzekłem nic na takie dictum p. aptekarza i wyniosłem się. Wkrótce jednak miałem sposobność przekonać się, że to chyba nie brak lekarstw spowodował odmowę, gdyż w drugiej aptece w rynku otrzymałem natychmiast żądany środek, a pełniący tam służbę nocną aptekarz, objaśnił mnie, że każda apteka posiada na ból zębów nie jedno, ale kilkanaście lekarstw, na które bynajmniej recepty nie potrzeba".

Bezpieczeństwo publiczne w Krakowie. Mieszkańcy ulicy Warszawskiej, Ogrodowej i Kurników proszą nas o zwrócenie uwagi dyrekcyi policji, że przechodnie w porze nocnej są często narażeni na napaści i obelgi ze strony pijaków i różnych niepewnych indywiduów gromadzących się z szczególną lubością koło nory pijackiej żyda Pollaka. Oprócz tego od pewnego czasu po kamienicach włóczą się jakieś obdartusy, którzy bez pukania lub dzwonienia wchodzą do mieszkań i wymuszają wsparcia. Dziwnem to jest tem bardziej, że owi przeważnie młodzi ludzie, wypatrują zawsze porę, kiedy w mieszkaniach są tylko kobiety. Możeby dyrekcja policji raczyła zająć się tą sprawą.

Z sali sądowej. Przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy dr Trzaskowskiego, toczyła się wczoraj rozprawa karna przeciw Bronisławowi Dyrczowi, znanemu z sfałszowania książki pocztowej kasy oszczędności z sumy 3 koron na 2000 k. przez nalepienie kartki z innej książeczki. Trybunał uznał Dyrcza winnym zbrodni oszustwa i skazał go na trzy miesiące ciężkiego więzienia.

Ten sam trybunał na wniosek zastępcy prokuratora radcy Obtułowicza, włóczęgę Jana Misiewicza, który dnia 11 bm. skrył się na ambonie w kościele Marjackim, w zamiarze dokonania kradzieży, skazał na 7 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

EMIGRACJA.

Od jednego z poważnych badaczy naszego ruchu społecznego otrzymujemy następujące uwagi:

Pod wspólnym tytułem „emigracja", zamieścił „Czas" piątkowy dwa artykuły, jeden pochodzący od Komitetu Towarzystwa rolniczego, drugi od tutejszego specjalisty w sprawach emigracyjnych dra Artura Benisa.

W pierwszym komunikacie Towarzystwo rolnicze zwraca uwagę obywateli, że włościanie wolą emigrować, bo wszędzie otrzymują akordową płacę za cały sezon, podczas gdy u nas przyjmuje się ich kiedy potrzeba np. podczas żniw na parę dni, a potem się wyrzuca. Otóż, żeby temu zapobiedz na przyszłość proponuje Komitet tow. rolniczego nie z tytułu obowiązków chrześcijańskich wobec ludu — ale z tytułu własnego interesu, zmianę systemu płac i przyjmowanie u nas robotników rolnych na sezon dla odebrania im podstawy do emigracyi.

Artykuł ten zatytułowała redakcya „Czasu" dość radykalnie „Niewolnik w Galicyi".

Czyżby „Czas" sądził, że robotnik nie wynagradzany należycie, nie zabezpieczony i płacony zaledwie przez czas krótki w roku a przytem szykanowany przy każdej próbie emigracji ze strony starostw — jest niewolnikiem?

Jeszcze oryginalniej zatytułowany jest artykuł drugi dra Benisa. Jest to właściwie tylko biadanie z powodu skierowania emigracji do południowej Ameryki i Australji, a nie, jak domyślać się godzi do Kanady i Stanów Zjednoczonych. W Australji np. opowiada autor, płacą właściciele koszta podróży z Europy. Przez 3 lata dają utrzymanie a potem dają 80 akrów, czyli 60 mórg ziemi każdemu. Ależ to straszne! Czy może tak samo dają w Stanach lub w Kanadzie? Nie, ale w „Austro - American" i Cunard- Line nie mają okrętów do Australji a p. Goldlust nie sprzedaje tam biletów. Więc ten artykuł zatytułowany jest „Zmiana systemu robocizny". Gdyby tak w Kanadzie lub Stanach Zjednoczonych, na saksach lub u nas dawali po trzech latach służby we dworze po 60 morgów gruntu! I „Czas" tak charakterystycznym tytułem odrazu stawia postulaty społeczne bardzo daleko idące. Co się stało? Czyżby postulaty włościan rosyjskich zaraziły „Czas" swym radykalizmem?

A jeśli to tylko przestawienie tytułów przez pomyłkę — jak to „Czas" aż dwukrotnie prostował — to pomyłkę tę spowodować musiał ktoś bardzo złośliwy i z wielką ironją zadrwił z polityczno-społecznej mądrości konserwatywnego dziennika.

Omega.

Z Warszawy.

Berlin, 23 stycznia. (Tel. wł.) „Lok. Anz." donosi z Warszawy, że wczoraj obchodzono tam rocznicę rzezi petersburskiej strejkiem. Większość sklepów pod przymusem była zamknięta; część ich otwarto w poobiednich godzinach z rozkazu policji i patroli, Gazety wieczorne pomimo strejku zecerów starały się wyjść.

Na placu Witkowskiego wojsko dało salwę do tłumu, przyczem 2 osoby zginęły, a kilka odniosło rany.

W Łodzi bezrobocie ogarnęło wczoraj większą część fabryk.

Warszawa 23 stycznia. Socjaliści obchodzili wczorajszą rocznicę zajść petersburskich w ten sposób, że nie pracowali i innych zmuszali do wstrzymania pracy.

Kupcy znajdowali się w krytycznem położeniu. Terroryści zmuszali ich do zamykania sklepów, zaś policja do ich otwierania.

W pałacu hr. Zamoyskiego przy ulicy Senatorskiej nastąpił gwałtowny wybuch gazu, który zniszczył zupełnie jeden pawilon. W prze

ciwległym budynku w banku państw. i kilka innych domach wyleciały szyby. Na placu Witkowskiego **wojsko dało salwę,** gdy tłum usiłował rozpędzić targ przyczem dwie osoby zginęły.

Warszawa, 23 stycznia. (P. a. t.) Podczas eksplozji gazu w pałacu Zamoyskiego 7 osób odniosło rany. Z powodu jednodniowego strejku generalnego, proklamowanego przez socjalistów z okazji rocznicy zajść petersburskich, we Warszawie i Łodzi we wszystkich fabrykach praca spoczywała; w innych miastach strejk jest tylko częściowy.

Berlin. 23 stycznia. (Tel. wł.) „Lok. Anz.“ donosi z Warszawy, że wczoraj o godzinie 7 rano w lewem skrzydle pałacu hr. Zamoyskiego nastąpiła eksplozja gazu. Skutkiem wybuchu zapadł się mur od strony pałacu. Dwa magazyny uległy zniszczeniu 7 osób, które jeszcze spały, eksplozya wyrzuciła na ziemię.

22-gi w Petersburgu.

Petersburg, 23 stycznia. (Tel. wł.) **Dzień wczorajszy minął zupełnie spokojnie. Na placu przed pałacem zimowym nie przyszło do żadnych zaburzeń, sklepy stały otworem tramwaj kursował, elektrownia funkcjonowała. Zapowiedziany strejk jednodniowy nie udał się. Gazety wyszły.**

RUSINI U CESARZA.

Wiedeń, 23 stycz. *W. Abendp.* donosi: Na wczorajszych audyencyach ogólnych przyjął cesarz deputacyę, złożoną z metropolity hr. Szeptyckiego, biskupów Czechowicza i Homyszyna, jakoteż posłów ruskich Juliana Romańczuka i dra Michała Korola.

Imieniem deputacyi wystosował arcybiskup hr. Szeptycki następującą przemowę do cesarza: „Wasza ces. król. apost. Mość! Naród ruski, który dzięki Najwyższej łasce Waszej ces. Mości, doznał tyle dobrodziejstw i zawsze z niezachwianą wiernością i przywiązaniem oddany był uświęconej osobie Waszej ces. Mości, przywyczajony jest we wszystkich ważnych chwilach swego życia narodowego uciekać się z ufnością do ojcowskiej miłości najłaskawszego cesarza i Pana. Bardzo ważnym momentem dla nas jest zapowiedziana reforma wyborcza, którą naród ruski powitał z radością i pełnem nadziei oczekiwaniem.

Zjawiamy się więc dziś imieniem narodu ruskiego przed Waszą ces. król. apost. Mością, by u stóp tronu przedłożyć najpoddańszą prośbę, aby Galicya, a szczególnie Galicya wschodnia i naród ruski co do bezpośredniości wyborów równego doznał traktowania z innymi krajami, jakoteż aby przy rozdziale mandatów został uwzględniony odpowiednio do wielkości kraju i ilości mieszkańców, przez co umożliwionoby poprawę obecnych niezupełnie przyjacielskich stosunków między obu Galicyę zamieszkującymi narodami i coby przysporzyło krajowi świetną przyszłość. We Waszej ces. król. Mości czcimy naszego najlepszego ojca i z uczuciem niezachwianej wierności prosimy Boga, by utrzymał, chronił i błogosławił Waszej ces. król. apost. Mości i jego okrytemu sławą domowi.

Cesarz odpowiedział na przemowę ks. arcybiskupa Szeptyckiego następującemi słowy:

Rząd mój — jak to już zapowiedział — w ciągu przyszłego miesiąca przedłoży Radzie państwa do konstytucyjnego traktowania projekt reformy wyborczej. Możecie być przekonani, że rząd przy tem trudnem zadaniu będzie się starał jak najusilniej przestrzegać praw i interesów wszystkich narodów i każdemu dać możność przedstawienia swych żądań. Dlatego panowie, którzyście do mnie przybyli imieniem Rusinów, możecie być pewni, że reforma wyborcza odpowiednio także wasz naród uwzględni.

Pomyślne ukończenie dzieła zależy jednak w pierwszym rzędzie od bezwarunkowego przestrzegania drogi ustawowej. Tego oczekuję od wszystkich i dlatego proszę także was, abyście użyli waszego wpływu, by ustały podburzające demonstracye, jakoteż objawy bezpodstawnej nieufności, gdyż to nie prowadzi do pokoju, tylko do zaostrzenia narodowych sprzeczności. W waszym własnym interesie wydaje mi się ponadto pożądany pokojowy i pełen zaufania stosunek do narodu, który razem z wami zamieszkuje moje ukochane królestwo Galicyę. Usposobienie pojednawcze obu narodów, które tak bliskie są memu tronowi, ułatwi także dojście do skutku reformy wyborczej, uwzględniającej potrzeby czasu. Możecie panowie być pewni także w przyszłości mej życzliwości.

Rekonstrukcja gabinetu.

Wiedeń, 23 stycznia. (Tel. wł.) Rekonstrukcya gabinetu napotkała wczoraj na pewne trudności skutkiem zachowania się dra Derschatty, który będąc zaproszonym na posiedzenie komitetu czterech przywódców stronnictw nie stawił się, lecz wyjechał do Gracu rzekomo na pilne posiedzenie wydziału krajowego.

Pomimo to dzienniki niemieckie twierdzą, że wstąpienie dra Derschatty i dra Pacaka do gabinetu, jest już zapewnione.

Obiega pogłoska, że gdyby bar. Gautsch wiedział, iż nie przeprowadzi w Izbie reformy wyborczej, rozwiąże Izbę na wiosnę.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt, 23 stycznia. Bar. Bar. Fejervary udał się wczoraj po południu do Wiednia. Po dróż ta stoi w związku z pilnemi zarządzeniami z okazji traktatów handlowych.

Prezes partji niezawisłości Kossuth zwołał na 26 bm. konferencję stronnictw parlamentarnych, celem omówienia sekcji dla popierania rodzin rezerwistów zapaśnych. Prezes partji liberalnej odmówił udziału.

Traktaty bałkańskie.

Belgrad, 23 stycznia. Jak słychać, tut. kupiectwo agituje za tem, aby w czasie zamknięcia granicy odwołać obstalunki u firm austr. i by utrudnić import, jakoteż ruch transitowy towarów austr. W Kołach serbskich agitują też wśród urzędników, aby nadać kwestyi unii cłowej zabarwienie narodowe i skłonić urzędników, by w razie wojny cłowej oddawali połowę swych dochodów rządowi do rozporządzenia. W kołach rządowych spodziewają się, że w przyszłym tygodniu zbierająca się skupsztyna przyjmie podobnie jak sobranie, unię cłową przez aklamację: Onegdaj wiecz. odbyło się pod przewodnictwem ministra handlu posiedzenie Rady gospodarczej, która zajmowała się sytuacyą, stworzoną odrzuceniem żądań Austro-Węgier. Po kilkugodzinnej dyskusji postanowiono podjąć wszelkie próby celem doprowadzenia do porozumienia z Austrją, o ile to nie naruszy dumy narodowej. Równocześnie w zupełności pochwalono stanowisko rządu.

Belgrad, 23 stycznia. Ze źródła urzędowego serbskiego donoszą: Rząd otrzymał z Wiednia zawiadomienie, że **rokowania handlowe z Austro-Węgrami zostały zerwane.** Z tego powodu rząd serbski jeszcze dziś odwoła z Wiednia swych delegatów.

Telegramy.

Lwów, 23 stycznia. (T. pryw.) W Tarnowicy leśnej (pow. nadworniański) usiłowano odbyć pod gołem niebem wiec, na który starostwo nie dało pozwolenia. Gdy wezwania do rozejścia się pozostały bez skutku, przystąpił oddział piechoty, delegowany tam jako asysta wojskowa, do opróżnienia placu, przyczem jeden z włościan odniósł bardzo drobną ranę, zresztą nie było żadnego wypadku.

WYDAWCA: dr. Antoni Beaupre
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
Jan Grzywiński.
Drukarnia „Głosu Narodu.“
pod zarządem St. Tomaszewskiego.

CONAN DOYLE.

Paka Nr. 249.

6) (Ciąg dalszy)

— To nic — rzekł, padając na krzesło. — To ta szelma pies otworzył drzwi. Nie mogę pojąć, że nie zamknąłem.“

— „Nie wiedziałem, że pan ma psa“ — powiedział Smith, patrząc zdziwiony na przestraszoną twarz sąsiada.

— „Mam od niedawna, ale chcę go się pozbyć. Niedogodny mi jest“.

— „Rzeczywiście, jeżeli go tak trudno utrzymać w pokoju. Myślałem jednak, że nie potrzeba drzwi na klucz zamykać, aby psa zatrzymać w mieszkaniu.“

— „Obawiałem się, że stary Styles go wypuści przez nieuwagę. Jest to pies dużej wartości.“

— „Bardzo lubię psy — rzekł Smith, patrząc bacznie na kolegę. — Pokaż mi go pan.“

— „Z miłą chęcią, ale dzisiaj mam naznaczone spotkanie. Nie śpieszy pański zegar? No i tak już spóźniłem się o cały kwadrans, muszę iść.“

Wziął kapelusz i pożegnał się. Smith słyszał jednak, że pomimo owej rzekomej schadzki wszedł do swego mieszkania i drzwi zamknął na klucz.

Drobny ten wypadek nie mile dotknął młodego studenta. Bellingham skłamał i to tak niezręcznie, że musiał mieć ważny powód do ukrywania prawdy.

Smith wiedział dobrze, że Bellingham nie posiadał psa. Wiedział również, że kroki słyszane na schodach, nie były krokami psa.

A więc co to wszystko miało znaczyć?...

Stary Styles tak samo zauważył jakieś kroki w mieszkaniu, wtedy gdy Bellinghama nie było. Byłażby to kobieta?...

Smith zaczynał to przypuszczać. Chociaż znowu dziwnem się wydawało, aby student miał ukrywać u siebie kobietę, i aby to nie miało się wydać!

Dziwne to wszystko.

Siadając do pracy, obiecał sobie że zaprzestanie wszelkich stosunków z sąsiadem, który tak pięknie mówił, ale nie zawsze mówił prawdę.

Ale ten wieczór widocznie nie był przeznaczony do pracy. Ledwo skupił myśli, usłyszał krok szybki na schodach, i Hastie, w ubraniu flanelowem, wpadł do pokoju.

— „Ciągle przy pracy — zawołał rzucając się we fotel ulubiony. — Zawziąłeś się zanadto. Słowo daję, ziemia mogłaby się przewrócić do góry nogami, a tybyś nie zaprzestał ślęczyć nad książkami. Długo nie będę ci przeszkadzał; zaciągnę się parę razy fajką, i pójdę.“

— „Cóż tam nowego?“ zapytał Smith, też nakładając fajeczkę.

— „Nic ważnego. Wilson zyskał w cricketa 70 punktów; przyjmuję go na miejsce Buddicourt'a, który dużo stracił.“

— „Nie źle, 70 punktów“ — zauważył Smith z powagą, która cechuje sportowców.

— „A słyszałeś o Long-Norton'ie?“

— „Nie, cóż takiego?“

— „Napadnięto go.“

— „Napadnięto!“

— „W chwili gdy skręcał na ulicę Higle, o sto metrów stąd“.

— „Ale któż mógł.....?

— „Tu właśnie sęk, bo zamiast *kto,* trzeba się raczej zapytywać: *co?.* — Norten przysięga, że nie został napadnięty przez istotę ludzką, i ja, sądząc po znakach, które ma na szyji, prawie tak samo myślę.“

— „Cóż to, fantazje jakieś?!“ — odezwał się Smith z pogardą człowieka nauki dla tworów wyobraźni.

— „No, no, nie przypuszczam nic nadprzyrodzonego. Może jakiemu hecarzowi uciekła duża małpa i rzuciła się na kolegę. — Norton przechodzi codziennie, o tej samej godzinie pod ogromnym jaworem, którego gałęzie zwieszają się na ulicę. Norten myśli, że to coś spadło na niego z tych gałęzi. Dwie jakieś ręce mocne i cienkie, jak stalowe drągi, złapały go za gardło i poczęły dusić. Widział tylko te straszne ręce; ściskały go coraz więcej. Na jego wrzask nadleciało kilku ludzi; wtedy to coś znikło po za murem, pełzając jak kot. Ta napaść wstrząsła nim bajecznie; jest tak podniecony jak po kuracyi nad brzegiem morza.

— „Był to jaki zbój najprawdopodobniej“ — odezwał się Smith.

— „Może być, Norton jednak nie chce się na to zgodzić. No, ale możemy mu nie wierzyć. Zbój mógł mieć długie paznokcie i chude ręce, a uciekł prędko jak każdy zbój. — Ale, ale, kochany twój sąsiad mnie tak cieszyć; miał on urazę do Nortona, a nie jest z tych którzy zapominają uraz. — O czem ty myślisz, stary?“

— „O niczem“ — odpowiedział pośpiesznie Smith.

Twarz jego zachmurzyła się, jak gdyby jakieś ciężkie myśli tłoczyły mu umysł.

— „Czy ci powiedziałem co nieprzyjemnego? Prawda, od mojej ostatniej bytności, zapoznałeś się z Bellinghamem. Młody ten Monkhouse Lee wspominał mi o tem.“

— Widziałem go dwa, trzy razy.“

— „Jesteś dosyć duży, aby robić co ci się podoba. Nie wydaje mi się on stosowną dla nas znajomością, ale nie przeczę, że jest bardzo rozumny. Zresztą sam się przekonasz. Lee jest bardzo miły towarzysz pod każdym względem.

Od środy za tydzień ubiegam się o puhar wice-kanclerza. Gdybyśmy się przedtem nie widzieli, to tam się spotkamy.“

(C. d. n.)